

Kraków, 23.IV.2025

Dr hab. Michał Lubina, prof. UJ
Instytut Bliskiego i Dalekiego Wschodu
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Michal.lubina@uj.edu.pl



Recenzja pracy doktorskiej magistra Mikołaja Lisewskiego pt. „Jak analizować potęgę mocarstw? Opracowanie i aplikacja nowego narzędzia pomiarowego na przykładzie analizy potęgometrycznej Stanów Zjednoczonych Ameryki i Chińskiej Republiki Ludowej w latach 2001-2019”

Podstawa prawna

Zgodnie z art. 187, ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r., Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce rozprawa doktorska ma prezentować ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej. Na podstawie paragrafu 25 ust. 3 uchwały nr 38 Senatu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z dnia 26 września 2023 r. w sprawie postępowania o nadanie stopnia doktora na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, przedstawiam poniżej kompletną i – na tyle na ile to jest możliwe przy ludzkich ograniczeniach – obiektywną i rzetelną merytorycznie spójną recenzję, kończącą się jednoznaczną konkluzją.

Uwagi wstępne

Nim przejdę do omawiania pracy doktorskiej Mikołaja Lisewskiego, zmuszony jestem poczynić kilka uwag wstępnych, dość istotnych w kwestii podstawowej, tj. oceny ww. dysertacji doktorskiej. Decyzja Rady Dyscypliny o Polityce i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu była dla mnie tyleż wyróżnieniem, co – zważywszy na treść dysertacji – pewnym zaskoczeniem. Doktorat Mikołaja Lisewskiego przynależy bowiem do potęgometrii, zahaczając czasem o pokrewne dziedziny jak ekonomia, dodatkowo mocno oparty jest na metodach ilościowych. Są to wszystko obszary całkowicie obce moim zainteresowaniom badawczym (sytuacja po przeczytaniu tej pracy nie uległa zmianie).

Wydział Studiów
Międzynarodowych
i Politycznych

Instytut Bliskiego
i Dalekiego Wschodu

القسم المستقل للشرق الأوسط والأقصى
Mandiri Institut Timur Tengah dan Timur Jaul

中 远 东 文 化 直 属 教 研 室
מחלקה עצמאית לחקר מזרח התיכון והרחוק

मध्यपूर्व और सुदूरपूर्व एशिया विभाग

中 東 ・ 極 東 研 究 所

중 동 및 극 동 학 부

ul. Oleandry 2a
30-063 Kraków
Tel.: +48 12 663 26 02
Tel.: +48 12 663 26 03
Fax: +48 12 663 26 05
sekretariat-orient@uj.edu.pl
www.orient.uj.edu.pl

Dlatego też wyznaczenie akurat mnie na recenzenta odczytuję jako decyzję nieortodoksyjną i niesztampową. Z pokorą uznaję wszakże, że Rada Rady Dyscypliny o Polityce i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu najwidoczniej dostrzegła we mnie przymioty i kompetencje, których u siebie nie podejrzewałem.

Dogłębna lektura tej dysertacji wielokrotnie budziła we mnie pokusę zrezygnowania z zaszczytnej roli recenzenta i zasugerowania wyboru kogoś bardziej adekwatnego z punktu widzenia treści pracy. Ostatecznie, po głębokim namyśle postanowiłem jednak zrecenzować tę pracę, a uczyniłem to z trzech powodów: dwóch merytorycznych i jednego moralnego. Po pierwsze, uznaję, że pomimo całkowitego *désintéressement* potęgotetrią, jako doktor habilitowany nauk politycznych jestem w stanie ocenić tę pracę z punktu widzenia ogólnopolitologicznego. Po drugie, starając się zrozumieć przyczyny stojące za decyzją Rady o wyznaczeniu mnie na recenzenta, uznałem, że musi to mieć związek z moimi badaniami na temat Chin. Najwidoczniej Rada uznała, że dysertacja traktująca o Chinach powinna być sprawdzona przez kogoś mającego wiedzę politologiczną o Państwie Środka. I jakkolwiek mógłbym wskazać dziesiątki osób bardziej ode mnie kompetentnych w kwestiach chińskich, to uznaję, że tę minimalną wiedzę pozwalającą na spełnienie tego postulatu posiadam. I wreszcie ostatni powód, moralny. Znając realia administracyjne towarzyszące procesom nadawania stopni i tytułów, doskonale zdaję sobie sprawę, że moja ewentualna rezygnacja znacząco wydłużyłaby ten proces, dodając doktorantowi dodatkowego i niepotrzebnego stresu. Mając w pamięci historię własnej habilitacji, której nadanie wydłużyło się o półtora roku (*sic!*) z powodu rezygnacji dwóch (*sic!*) wyznaczonych recenzentów i kierując się złotą regułą chrześcijaństwa („nie czyni drugiemu co tobie niemiłe”) i chińską cnotą humanitaryzmu, zdecydowałem o zrecenzowaniu tej dysertacji. Jednocześnie wyrażam głęboką ufność w to, że pozostałe dwie recenzje zostaną wykonane przez metodologicznie bardziej do tego adekwatne osoby.

Poniższa recenzja będzie mieć następujący układ: najpierw ocenię dysertację z punktu widzenia ogólnopolitologicznego, następnie zaś z punktu widzenia wiedzy o Chinach. Potem dodam uwagi dodatkowe, by następnie podsumować i dać ocenę tej pracy.

Warstwa ogólnopolitologiczna

Zarówno pobieżna lektura pracy jak i głębsze spojrzenie w dysertację doktorską Mikołaja Lisewskiego uświadamia dwie istotne rzeczy. Po pierwsze, ogrom wykonanej pracy (aż chciałoby się pochwalić po chińsku: *xinku ni*). Doktorant na podstawie imponującej liczby danych ilościowych wyliczył potencjał USA i Chin. Problem badawczy został więc

potraktowany z należytą starannością. Merytorycznie praca wnosi bogaty materiał, dodatkowo jest napisana w sposób logiczny, nie wykazując przekreślających ją mankamentów.

Dysertacja charakteryzuje się wysoką świadomością teoretyczną i metodologiczną na wszystkich poziomach, w szczególności na poziomie metateoretycznym. Autor rozumie czym jest (i czym nie jest) nauka, wie czy jest (i czym nie jest) nauka o polityce i potrafi poruszać się po niej w sposób kompetentny. Doskonale też zdaje sobie sprawę z ograniczeń poznawczych, metodologicznych i filozoficznych. To wszystko powoduje, że Autor, sprawnie lawirujących między meandrami teoretyczno-metodologicznymi, opanował jedną z najtrudniejszych (i jednocześnie podstawowych) umiejętności pracy badawczej, czego niestety nie da się powiedzieć o każdym naukowcu.

Literatura przedmiotu jest dobrana w sposób akceptowalny. Nie mam uwag odnośnie źródeł i opracowań dotyczących danych ilościowych, potęgometrii czy USA. Rzuca się w oczy preferencja dla raczej artykułów niż monografii (co jest *signum temporis*), co przyjmuję do wiadomości. Z większym bólem przychodzi mi obserwowanie stosowania barbarzyńskiego systemu skracania imion (czasem nazwisk) chińskich w przypisach i bibliografii – przypomnę, chińskich imion i nazwisk, podobnie jak koreańskich nie skracamy, bo brzmi to jak Michał L. albo Mikołaj L. – taka jednak jest niestety powszechna praktyka wielu czasopism międzynarodowych z których doktorant korzystał, trudno więc czynić mu zarzut, że cytował pracę w brzmieniu w jakim zostały wydane. Natomiast krytykę wzbudzić już musi całkowita nieobecność w bibliografii jakichkolwiek uznanych autorów piszących o Chinach po angielsku lub po polsku (chiński miłosiernie przemilczę), w tym takich nazwisk jak John Fairbank, Charles Patrick Fitzgerald, Daniel Bell, Kerry Brown, Bruce Dickson, Elisabeth Economy, Francois Godement, Arthur Kroeber, Robert Kuhn, Nicolas Lardy, , Mark Leonard, John Pomfret, Richard MacGregor, Guy Sorman, John Naisbitt, Barry Naughton, Michael Swine, Roderick MacFarquhar, Jean-Pierre Cabestan, Jonathan Fenby, Jonathan Spence, Ezra Vogel, Lucian Pye, Jin Canrong, Minxin Pei, Li Lanqing, Liu Zuokai, Willy Lop-wo Lam, Yasheng Huang, David Shambaugh, Michael Pillsbury, Jan Rowiński, Krzysztof Gawlikowski, Bogdan Góralczyk, Jakub Polit, Krzysztof Szumski, Dominik Mierzejewski, Andrzej Bolesta i wielu, wielu innych (zamiast ich wszystkich Autor pisząc o Chinach bardzo chętnie cytuje samego siebie). I nie chodzi bynajmniej o bezkrytyczne cytowanie autorytetów, gdyż akurat na łamach tej dysertacji Autor elegancko polemizuje z potęgometrycznymi koncepcjami Mirosława Sułka, nie widzę więc powodu by podobnego mechanizmu nie zastosować wobec elementarnych prac o Chinach (a tak ich brak sugeruje, że Autor tych podstawowych prac po prostu nie zna). Chciałbym uświadomić Autora, iż miał on dużo szczęścia, że trafił na wyrozumiałego w tym

względnie recenzenta. Gdyby bowiem pracę tę recenzował ktoś bardziej pryncypialny, jednocześnie silniej związany ze światem nauki o Chinach, mógłby on na podstawie tych bibliograficznych braków wydać negatywną ocenę całej dysertacji. Mniejszego rodzaju zastrzeżenia budzi uporządkowanie wszystkich cytowanych prac w zapisie bibliograficznym, które opiera się na kluczu alfabetycznym, bez wyróżnienia poszczególnych kategorii. Za to dysertacja opiera się na dobrej bazie terminologicznej, ma również imponujący aneks.

Rozprawa napisana jest bardzo dobrym językiem naukowym, który Autor opanował w imponujący sposób. Od pierwszej do ostatniej strony czuć, że ma się do czynienia z tekstem stricte naukowym, napisanym miejscami metajęzykiem, świadomie i sensownie używającym branżowego żargonu. Jest to idealnie adekwatna postawa do uzyskania stopnia lub tytułu naukowego. Tak sprawnego operowania językiem naukowym, stanowiącym szyfr nie do odczytania dla nienaukowego czytelnika, za to dobitnie ukazującym innym naukowcom opanowanie tego specyficznego narzędzia komunikacji, należy Autorowi pozazdrościć i pogratulować. Przy pierwszej okazji zaprezentuję moim seminarzystom choćby zdanie ze strony 106 („rzeczywistość stosunków międzynarodowych jest jednak na tyle szerokim obszarem, często niemożliwym do skonceptualizowania w obrębie zsyntetyzowanej, matematycznej macierzy”) i nakazę im jego egzegezę.

Wreszcie, doktorant opracował własne, autorskie narzędzie do pomiarów potęgometrycznych, które zastosował w tej pracy. Jakkolwiek nie podejmę się oceny wartości tego narzędzia i jego użyteczności, to fakt pozostaje faktem: wprowadził do nauki coś nowego. I już chociażby za to zasługuje na nadanie mu stopnia doktora.

Podsumowując, z punktu widzenia ogólnopolitologicznego, praca Mikołaja Lisewskiego wskazuje na zaawansowane umiejętności teoretyczne, metodologiczne, analityczne i koncepcyjne. Doktorat ten dokonuje umiejętnego i precyzyjnego oglądu potęgometrycznego dwóch najważniejszych mocarstw dzisiejszego świata. Jest to praca dobra, a miejscami bardzo dobra na wielu płaszczyznach: w swojej konsekwencji teoretyczno-metodologicznej, poprawnego sformułowania pytań badawczych i wniosków, przytoczeniem nadzwyczaj bogatego materiału empirycznego i prezentacji umiejętności syntetyzujących.

Warstwa dotycząca wiedzy o Chinach

Jakkolwiek z punktu widzenia poziomu ogólnopolitologicznego dysertację Mikołaja Lisewskiego należy ocenić wysoko, tak z punktu widzenia wiedzy o Chinach jej ocena będzie już bardziej krytyczna. Zaprezentowaną wiedzę o Chinach oceniłbym na coś pomiędzy dostateczną a dopuszczającą.

Doktorat ten akceptowalny jest wszędzie tam, gdzie Autor korzystał z danych ilościowych i gdzie przytaczał artykuły dotyczące poszczególnych specyficznych zagadnień społeczno-ekonomicznych. W tych fragmentach Autor oparł się na rzetelnych artykułach i w efekcie jego konkluzje są poprawne.

Dużo gorzej na tym tle wygląda zaprezentowana tu wiedza na temat samych Chin. W oczy rzucają się błędy tłumaczeniowe, faktograficzne i językowe. Po polsku rewolucja kulturalna jest właśnie „kulturalna”, a nie „kulturowa” (s. 54) o czym mnie uczono już w liceum; podobnie jak o „rewolucji przemysłowej”, a nie „industrialnej” (s. 189, s. 192); Nowy Jedwabny Szlak to po polsku Pas i Szlak, a nie Pas i Droga (s. 222). Xi Jinping został przywódcą chińskim w 2012, a nie w 2014 r. jak twierdzi Autor (s. 263, ściślej został przewodniczącym KPCh w 2012 i ChRL w 2013); to nie Xi wprowadził koncepcję „chińskiego marzenia” do publicznego dyskursu w 2012 r (s. 263), bo przed nim był chociażby Liu Mingfu w 2010 r. Przykładem sinologicznego dyletanctwa tej pracy niech będzie chociażby zdanie ze strony 262: „w grudniu 2004 r. Jintao wygłasza przemówienie w którym nakreśla ‘historyczne misje Ludowej Armii Wyzwolenia’”. Po pierwsze, Jintao to imię, a nie nazwisko (a zapisując chińskich przywódców określamy ich albo przez zarówno nazwisko i imię – tutaj: Hu Jintao – albo tylko nazwisko – tu: Hu – nigdy zaś imię, bo to nie są nasi koledzy z podwórka), a po drugie wojsko chińskie po polsku nazywa się Armią Ludowo-Wyzwoleńczą (nawet istnieje ugruntowany skrót, ChALW). Stosując styl Autora można by hipotetycznie to samo zdanie napisać o USA mniej więcej tak: „w grudniu 2004 George wygłosił przemówienie, w którym nakreślił historyczną misję Wojska USA”.

Powyższe błędy wiodą mnie do zadumy nad sprawą w badaniach nad Chinami podstawową: językiem. Nie wiem czy Autor włada mandaryńskim. Jeśli nie, to dlaczego w przypisach (s. 113) powołuje się na opracowanie po chińsku, zaś w bibliografii również na chińskojęzyczną stronę MSZ ChRL? (przypomnę, że w takich wypadku należy zaznaczyć, że czytało się źródło/opracowanie przetłumaczone przez kogoś lub coś na znany nam język). Jeśli jednak mówi po chińsku, to po pierwsze, dlaczego chińskojęzycznych źródeł i opracowań jest tak mało, a po drugie czemu robi błędy na poziomie studenta I roku studiów licencjackich? Niemające merytorycznego uzasadnienia wstawienie do treści pracy trzech chińskich znaków (s. 263) może robić wrażenie tylko na kimś kto nie ma pojęcia o Chinach; każdy kto choć trochę zna się na Państwie Środka wie, że poważna rozmowa o Chinach zaczyna się z kimś znających tych znaków tysiąc.

Doskonale zdaję sobie sprawę, że powyższe zarzuty nie są najistotniejszą częścią tej pracy. Dlatego też – chociaż stoję na stanowisku, że przy tak specyficznym kraju, z tak ogromną rolą

kontekstu kulturowego jak Chiny, znajomość języka, przynajmniej komunikatywnie, jest warunkiem niezbędnym do prowadzenia nad nim rzetelnych badań (osobiście nie czytam prac o Chinach pisanych przez osoby niewładające chińskim) – to mimo tych błędów nie przekreślam tej pracy, dopuszczając ją do obrony.

Pozostale uwagi

Wreszcie chciałbym odnieść się do kilku pozostałych wątków w tej pracy. Mam wątpliwości, czy można wciąż nazywać Japonię „wschodzącą potęgą” (s. 8). Przy omawianiu „pułapki Tukidydesa” oczekiwałbym większego podkreślenia nikłego związku tej koncepcji z pierwotnym tekstem (do którego lektury gorąco zachęcam). Wydaje mi się, że określenie „końca historii” jako mającej „bardziej publicystyczny niż naukowy charakter” (s. 219) jest niesprawiedliwe. Jakkolwiek nie podejrzewam Autora o nieprzeczytanie pierwszej strony książki Fukuyamy (na której tłumaczy on swoją koncepcję i do której to pierwszej strony krytycy „końca historii” zazwyczaj nie dotarli), to bardziej merytoryczna krytyka byłaby jednak wskazana, w końcu to praca doktorska. Chciałbym zwrócić uwagę, że Azja Wschodnia liczy 4-5 państw (z Mongolią lub bez; ewentualnie sześć jeśli doliczymy Tajwan), a nie „kilkadziesiąt” (s. 66). Region opisany w Soft Power Index po polsku nazywa się Azja-Pacyfik a nie Azja Wschodnia i Pacyfiku (s. 59). Stosunki chińsko-amerykańskie zapisujemy tak właśnie, a nie jako „sino-amerykańskie” (s. 170), to kalka z angielskiego. Swoją drogą niezrozumiałym zabiegiem jest dla mnie wstawienie obszernych passusów po angielsku w pracy (zwłaszcza na str. 157 i 160, a także 40 i podpisy pod obrazkiem na s. 161) – skoro praca jest po polsku, to należy całość pisać po polsku, a te fragmenty przetłumaczyć samemu. Alternatywnie można było całość pracy napisać po angielsku. Nie ma jednak sensu dawać dużych fragmentów po angielsku w polskojęzycznej pracy. Cytowane fragmenty to nie poezja, gdzie dosłowne oddanie tekstu miałoby sens, a raczej żargon, który po przetłumaczeniu nic nie traci z walorów językowych, bo też nie ma czego stracić.

Przechodząc do bardziej subiektywnych uczuć, na stronie 9 ujęła mnie pokora Autora, którą już za trzy strony dalej zrównoważył całkiem niepokornym przekonaniem, iż jego praca „będzie miała wpływ na dalszy rozwój nauk internacjologicznych” (jakkolwiek możliwe jest, iż właśnie recenzuję pracę wybitną, która zrewolucjonizuje potęgometrię, jednak na miejscu Autora raczej założyłbym, że mało kto zwróci na nią uwagę; to psychologicznie bezpieczniejsza postawa). Najbardziej w pracy podobały mi się wątki poboczne, jak chociażby rozważania o zmieniającym się stylu nauki na s. 52, czyli o odchodzeniu od dzieł monumentalnych na rzecz dokładnego uzupełniania wiedzy szczegółowej. Wysoko również oceniam rozważania Autora

na temat kultury (choćby tego, że przerost nowych jej definicji nauce nie grozi) czy wątki wieżowców/drapaczy chmur jako swoistych nowych katedr.

Konkluzja

Podsumowując ukazane powyżej oceny i opinie, wyrażam przekonanie, że Mikołaj Lisewski osiągnął dojrzałość naukową pozwalającą na uzyskanie stopnia doktora, pozytywnie więc recenzuję jego doktorat. Rozprawa Mikołaja Lisewskiego pt. „Jak analizować potęgę mocarstw? Opracowanie i aplikacja nowego narzędzia pomiarowego na przykładzie analizy potęgometrycznej Stanów Zjednoczonych Ameryki i Chińskiej Republiki Ludowej w latach 2001-2019” spełnia wymogi formalne (art. 187, ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r., Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce) i merytoryczne jako podstawa do dalszego procedowania w przewodzie o nadanie stopnia naukowego doktora w zakresie nauki o polityce i administracji.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Mikołaj Lisewski', with a long horizontal flourish extending to the right.